

Zofia Radzikowska

Wątpliwości na tle ustawy o zmianie niektórych przepisów prawa o wykroczeniach

Palestra 31/12(360), 73-81

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie tylko ogranicza on prawa skazanego jako strony, ale również ogranicza swobodę sędziowską przy ocenie dowodów. Wynikiem tego jest to, że w praktyce o warunkowym zwolnieniu decyduje opinia administracji zakładu karnego, a przez nią — właściwie administracja. Rodzi to wątpliwość, czy od wymiaru sprawiedliwości nie podążamy w kierunku wydawania decyzji administracji przy akceptacji tego przez sąd.

Przez prawo oddziałujemy wychowawczo na skazanych. Także pobyt w zakładzie karnym powinien wpływać wychowawczo na skazanych. Z przedstawionych rozważań wynika, że jest to dość specyficzne oddziaływanie, oddziaływania przez ograniczenie praw. W ten sposób pogłęwiamy dolegliwość kary pozbawienia wolności, wprowadzając humanitarną instytucję i jednocześnie utrudniając do niej drogę. Przy takich rozwiązaniach sąd, odmawiając udzielenia warunkowego zwolnienia, nie przekona skazanego, że nie zasługuje on na nie, lecz uzmysłowi mu jedynie jego krytyczną sytuację.

Zagwarantowanie skazanemu praw jako stronie w tym postępowaniu przyczyni się do humanizacji procesu wykonania kary pozbawienia wolności, a postępowanie w sprawach o warunkowe przedterminowe zwolnienie będzie wymiarem sprawiedliwości w pełnym tego słowa znaczeniu.

ZOFIA RADZIKOWSKA

WĄTPLIWOŚCI NA TLE USTAWY O ZMIANIE NIEKTÓRYCH PRZEPISÓW PRAWA O WYKROCZENIACH

Przedmiotem artykułu jest ocena wprowadzonych do kodeksu wykroczeń zmian pod względem ich zgodności z zasadami ogólnymi obowiązującymi w prawie karnym, związanymi w szczególności z gwarancyjną funkcją tego prawa. Poruszono problem typizacji czynów wprowadzonych do k.w. oraz wymiar kary za te czyny, uwzględniając karę dodatkową przepadku przedmiotu i podkreślając nieprawidłowość rozwijającej się na tle tych przepisów praktyki. Zwrócono także uwagę na brak odpowiednich przepisów procesowych oraz na niewłaściwość trybu legislacyjnego, jaki miał miejsce przy uchwalaniu omawianej ustawy.

Dnia 24 października 1986 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie niektórych przepisów prawa o wykroczeniach (Dz. U. Nr 39, poz. 193). W uzasadnieniu projektu tej ustawy napisano, że

chodzi o konieczność ścisłego rozwarstwienia czynów i odpowiedzialności karnej, powołano się na postępującą stabilizację i normalizację.¹ Prasa codzienna pisała o faktycznej depenalizacji, a w prasie fachowej napisano nawet, że u źródła uchwalenia tej ustawy stało m.in. dążenie władz państwowych do regulowania konfliktów w drodze przekonywania z jednoczesnym maksymalnym ograniczeniem stosowania represji karnej.² Gdyby rzeczywiście ustawa ta oznaczała istotny krok w kierunku łagodzenia represyjności polskiego prawa karnego, należałoby ją powitać z uznaniem. Niestety, przyjęte rozwiązanie budzi sporo wątpliwości.

Jak wskazuje sama nazwa ustawy, nie przekazuje ona niektórych dotychczasowych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa kolegiów, tak jak czyniła to ustawa z 1966 r.,³ lecz zatrzymując te czyny w kodeksie karnym, wprowadza je jednocześnie pod pewnymi warunkami do kodeksu wykroczeń.

Nowy przepis art. 52a k.w. brzmi, jak następuje:

„§ 1. Kto:

1. bez wymaganego zezwolenia sporządza, wydaje, przewozi, przenosi lub rozpowszechnia utwory i inne informacje wyrażone za pomocą druku lub innych form służących do ich utrwalania i przekazywania,
2. podejmuje działanie w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów,
3. publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwała,
4. publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawie albo prawnemu rozporządzeniu organu państwowego,
5. bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec organów państwowych albo który rozwiązano lub któremu odmówiono zalegalizowania,
— jeżeli zasieg czynu albo jego skutki nie były znaczne — podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

§ 2. Usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo są karalne.

§ 3. W razie popełnienia wykroczenia określonego w § 1, można orzec przepadek przedmiotów, które służyły lub

¹ Zob.: Dziennik Sejmowy nr 9/86, s. 36.

² J. Michalski: Z problematyki stosowania art. 52a kodeksu wykroczeń, ZW nr 6/86, s. 27.

³ Dz. U. Nr 23, poz. 149.

były przeznaczone do jego popełnienia, chociażby nie były własnością sprawcy”.

Omówione tu zostaną łącznie przepisy zawarte w § 1 pkt 2—5, gdyż przepis znajdujący się w pkt 1 jest o tyle osobliwy, że poddać go należy odrębnej analizie niezależnie od tego, że niektóre uwagi dotyczące pkt 2—5 będą się odnosiły również do pkt 1.

Typy wykroczeń zawarte w § 1 pkt 2—5 stanowią odpowiedniki typów przestępstw określonych w art. 282a § 1, 280, 282 i 278 § 1 k.k. Według nowej regulacji mają one być traktowane jako wykroczenia, gdy zasięg czynu albo jego skutki nie były znaczne. Oznacza to, że ten sam czyn może być traktowany bądź jako przestępstwo, bądź jako wykroczenie w zależności od znamienia czysto ocenego, przy zatarciu formalnej, ścisłej granicy między występkiem a wykroczeniem. Dla oceny takiego rozwiązania trzeba przypomnieć funkcję prawa karnego i podstawowe zasady, na jakich się ono opiera.

We współczesnym prawie karnym uznaje się powszechnie — i można o tym przeczytać w każdym podręczniku — że ta dziedzina prawa pełni, obok funkcji represyjnej, funkcję prewencyjno-wychowawczą oraz funkcję gwarancyjną, związaną także z zasadami praworządności. Pierwszą z tych funkcji realizują normy prawa karnego materialnego przez to, że zakazując określonego zachowania się pod groźbą określonych sankcji, wysyłają jednocześnie informacje pod adresem społeczeństwa o tym, co jest zakazane i co grozi za złamanie zakazu. Druga realizowana jest w ten sposób, że czyn zabroniony musi być w ustawie możliwie ściśle określony, opisany, określone muszą być także wszelkie środki karne związane z danym typem przestępstwa. Mają tu zastosowanie zasady *nullum crimen sine lege poenali* i *nulla poena sine lege poenali*. Zasada praworządności ma chronić obywateli przed dowolnością organów państwowych.⁴ Wynika z tego, że czyn zabroniony musi być wcześniej określony jako przestępstwo albo jako wykroczenie, tak jak stanowią o tym art. 1 k.k. i art. 1 k.w. Wynika z tego dalej, że ustawa musi określić typ zabronionego zachowania się, wiążąc z nim odpowiednią sankcję karną. I wreszcie, ustawa określa z góry właściwość organów związaną z podziałem na przestępstwa i wykroczenia (zgodnie z art. 56 ust. 3 Konstytucji PRL). Nowe rozwiązanie ustawy z 24 października 1986 r. przechodzi po prostu do porządku dziennego nad tymi zasadami. Owszem, występują w naszym prawie wykroczenia, które od

⁴ Zob. np. K. Buchała: *Prawo karne materialne*, Warszawa 1980, s. 23 i 26.

przestępstw różnią się tylko jednym znamieniem — wartością przedmiotu (np. przy kradzieży), jest to jednak znamię sformalizowane, ujęte liczbowo, a zatem ostre i nie pozostawiające miejsca dla subiektywnych ocen przez organy rozpoznające sprawę. Obecnie jednak powstała taka sytuacja, że np. czyn opisany w art. 280 k.k. i art. 52a § 1 pkt 3 k.w. (publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa) jest zagrożony karą pozbawienia wolności do lat 5, bądź nawet od roku do lat 10, jeśli chodzi o nawoływanie do popełnienia zbrodni, albo ... karą aresztu lub ograniczenia wolności do 3 miesięcy bądź karą grzywny do 50 tys. zł — w zależności od wystąpienia okoliczności, która nie wiadomo dokładnie, na czym polega, i od uznania ... nie wiadomo również jakiego organu, bo ustawa o tym nie wspomina (na ten temat parę słów później). Ta okoliczność, a raczej te okoliczności — to zasięg czynu albo jego skutek, jeżeli nie są znaczne.

Zacznijmy tu od tego, że wszystkie typy przestępstw z powołanych przepisów k.k. są przestępstwami bezskutkowymi, a więc o traktowaniu ich jako wykroczenia ma decydować okoliczność, która znajduje się poza typem! Oczywiście, czyny takie mogłyby wywołać jakieś ujemne skutki (inaczej bowiem nie istniałaby racja, dla której wprowadzono je do k.k.), jednakże wystąpienie skutku nie jest tu warunkiem odpowiedzialności karnej, czyli inaczej — skutek nie jest konstytutywny dla opisu czynu zabronionego.⁵ Teraz wprowadzono zbiorcze dla wszystkich tych typów znamię skutku. Jednakże jest to wprowadzenie pozorne, bo przecież skutek stanowiący znamię czynu zabronionego nie może być jakikolwiek, lecz określony. A tymczasem tu mamy do czynienia z określeniem blankietowym, przy czym związane je z kilkoma rodzajami czynów bez różnicy. Spróbujmy teoretycznie rozważyć, jakie skutki mogłyby wchodzić w grę np. w razie popełnienia czynów wymienionych w art. 52a § 1 pkt 3 i 4, w których skutkiem miałyby być rzeczywiste popełnienie przez kogoś przestępstwa albo przeciwstawienie się ustawie. Ale jak ocenić, czy skutek jest znaczny, czy nie? Na przykład gdyby popełniono zbrodnię, to skutek byłby znaczny, a jeśli tylko występek — to nieznaczny?⁶ Nie jest też raczej możliwe obiektywne zmierzenie zasięgu takich czynów, bo mają one być popełnione publicznie, a więc są dostępne dla nie określonej

⁵ Por. L. Gardocki: Typizacja uproszczona, „*Studia Iuridica*”, t. 10/1982, s. 72.

⁶ Co prawda J. Michalski — słusznie zapewne — wyraża pogląd, że nawoływanie do zbrodni nie będzie mogło być uznane za wykroczenie, jednakże powinno to być przez ustawodawcę przesądzone, a nie pozostawione domniemaniom (J. Michalski: op. cit., s. 29).

z góry liczby osób. Od ilu zatem osób zaczyna się ów znaczny zasięg? Dalej, czyn opisany w pkt 5 nawet teoretycznie nie nadaje się do zamiany na jakąś formę skutkową, a jeśli chodzi o zasięg, to znowu nie wiadomo, jak należy to rozumieć. Nie może tu bowiem chodzić o „zasięg należenia do tajnego związku”, bo takie wyrażenie nie ma w ogóle sensu. A może chodzi tu o zasięg związku terytorialny lub zależny od liczby członków (wtedy pytanie, od ilu członków zaczyna się „znaczny zasięg”)? Tak naprawdę, to tylko przepis pkt 2 nadaje się do zmiany na formę skutkową i w ogóle tylko w takiej formie powinien być penalizowany ten, „kto wywołuje niepokój publiczny lub rozruchy”.

Sumując powyższe, trzeba powiedzieć, że depenalizację należałoby wprowadzić *lege artis*, inaczej bowiem rozmywa się kościec prawa i zagrożona zostaje praworządność. Jeżeli słusznie uznano, że niektóre występki mogą być odtąd traktowane jako wykroczenia, to należało uchwalić ustawę o przekazaniu tych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa kolegiów (tak się to stało w 1966 r.), a nie cedeować uprawnień ustawodawczych do decydowania, co jest przestępstwem, a co wykroczeniem, na jakiś bliżej nie określony organ ścigania.

Osobną uwagę należy poświęcić artykułowi 52a § 1 pkt k.w., gdyż zawiera on przepis zdumiewający i trudny do racjonalnej interpretacji, co nie przeszkadza, że kolegią chętnie z niego korzystają. Ponieważ również tutaj występują normy blankietowe — „działanie bez zezwolenia” — trzeba sprawdzić, czy istnieje w tych warunkach możliwość wypełnienia tego blankietu i rozszyfrowania w ten sposób treści norm. Jeżeli chodzi o „sporządzanie utworów lub innych informacji”, to zachowanie takie nie wymaga żadnych zezwoleń (co to zresztą znaczy „sporządzić utwór”?). Dalej, do przewożenia lub przenoszenia czegokolwiek wymaga zezwolenia tylko przemieszczenie przez granicę państwa, co regulują przepisy celne wraz z odpowiednimi przepisami u.k.s., a więc tutaj nie jest chyba potrzebny przepis art. 52a k.w. Natomiast wewnątrz kraju na tego rodzaju czynności nie są potrzebne żadne zezwolenia (chyba że chodzi o zawodowe wykonywanie usług transportowych, ale to już zupełnie inna kwestia i inne przepisy wchodziłyby w grę, np. art. 59 lub 60 k.w.). W tym stanie rzeczy należałoby chyba zakładać, że chodzi tu o przewożenie lub przenoszenie przedmiotów o treści wymienionej w art. 273 § 2 k.k., tj. zawierających fałszywe wiadomości mogące spowodować poważną szkodę

dla interesów PRL, teksty łączące lub wyszydające Naród Polski, PRL, jej naczelne organy lub ustrój, wreszcie nawołujące do waśni na tle narodowym, rasowym lub religijnym (art. 273 § 2 w związku z art. 270—272 k.k.), przy czym o przewożenie lub przenoszenie w celu rozpowszechniania jako swojego rodzaju czynność przygotowawczą. Tylko że przy takiej interpretacji znamię „bez zezwolenia” o tyle nie ma sensu, iż chodziłoby o takie zachowanie, na które nie można przecież zezwolenia otrzymać. Dlatego też wbrew temu, co powiedziano w uzasadnieniu do projektu ustawy, sądzę, że w takiej formie, jak to zostało zapisane, przepis art. 52a § 1 pkt 1 nie odnosi się do art. 273 § 2 k.k., natomiast ten ostatni przepis rzeczywiście można by formalnie wyłączyć z k.k. i w całości przenieść do k.w.

Pozostają więc realnie dwa znamiona: wydawanie i rozpowszechnianie, bo to są czynności, na które trzeba uzyskać zezwolenie, jeżeli ich przedmiotem mają być publikacje (bądź widowiska). W tej sytuacji wchodzi tu w grę ustawa z 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk oraz ustawa z 26 stycznia 1984 r.-Prawo prasowe. Pierwsza z tych ustaw odnosi się do publikacji przeznaczonych do druku, druga zaś do publikacji prasowych. Obowiązek uzyskania zgody na rozpowszechnianie publikacji lub widowiska obciąża redaktora, wydawcę lub osobę odpowiedzialną za widowisko (art. 3 i 12 ustawy o kontroli). Naruszenie tego obowiązku jest wykroczeniem przewidzianym w art. 17 tejże ustawy z karą grzywny do 50 tys. zł. Wykroczeniem z tego samego art. 17 jest rozpowszechnianie wydawnictw zagranicznych, co do których istnieje zakaz rozpowszechniania. Powstaje więc pytanie, jaki jest stosunek art. 52a § 1 pkt 1 do wspomnianego art. 17, gdyż tego problemu nie uregulowano w ogóle, a trzeba było to zrobić, gdyż np. zakres przedmiotowy przepisu z k.w. nie powinien być chyba szerszy niż w ustawie o cenzurze, a w tej ostatniej istnieje przecież szereg wyłączeń z obowiązku poddania publikacji kontroli wstępnej (przykładowo: druki na prawach rękopisu w ilości do 100 egz.). Wreszcie prawo prasowe statuuje w art. 45 typ przestępstwa polegający na wydawaniu lub rozpowszechnianiu publikacji prasowych bez zezwolenia. Ten przepis rzeczywiście odpowiada części znamion zawartych w art. 52a § 1 pkt 1 i powinien być przeniesiony do wykroczeń formalnie, a nie pozostawiony swobodnemu uznaniu (stosują się tu wszystkie poczynione wyżej uwagi w stosunku do przepisów pkt 2—5 art. 52a).

Mimo całej tej skomplikowanej sprawy z wykładnią omawianego pkt 1 kolegia wydały już cały szereg orzeczeń i wydaje się, że nie mają tu żadnych problemów. Śledząc jednak informacje o wydanych orzeczeniach, dochodzi się do wniosku, że

kolegia stosują przepis o zupełnie innych znamionach, przepis, który brzmiałby mniej więcej tak: „Kto wydaje albo rozpowszechnia, przewozi lub przynosi jakikolwiek tekst wydany nieoficjalnie, niezależnie od jego treści i ilości egzemplarzy — podlega karze ...”⁷ To jednak (znowu wbrew uzasadnieniu ustawy) jest wprowadzeniem czegoś nowego do polskiego prawa karnego i raczej nie powinno nazywać się dekryminalizacją.

Zupełną nowością jest natomiast praktyka stosowania kary dodatkowej przepadku rzeczy na podstawie art. 52a § 3 przez przyjęcie w kolegiach, że przez przedmiot, który służył do popełnienia wykroczenia, należy rozumieć także samochód. O ile można zrozumieć taką wykładnię na gruncie k.k., choć stosowano ją bardzo rzadko np. w okresie stanu wojennego, o tyle musi ona budzić zdziwienie na gruncie omawianej ustawy (a już wiadomo, że kolegia na podstawie nowych przepisów orzekły więcej przepadków samochodów niż wszystkie sądy podczas stanu wojennego), gdyż nie wydaje się ona uzasadniona (należy dodać, że na gruncie kodeksu wykroczeń nie było to przedtem spotykane). Za wykroczenia opisane w art. 52a k.w. grozi, jak już wspomniano, kara aresztu do 3 miesięcy, ograniczenia wolności do 3 miesięcy albo kara grzywny do 50 tys. zł, przy czym wprowadzono przepis zmieniający obligatoryjność zamiany nie zapłaconej grzywny na areszt zastępczy, na fakultatywność. Jeśli porówna się wysokość grzywny z wartością samochodu, który u nas jest nieraz dorobkiem życia człowieka i stanowi najwartościowszy składnik jego mienia, to jest jasne, że została naruszona proporcja między karą zasadniczą a karą dodatkową, która w takim wypadku traci charakter kary przepadku przedmiotu, upodabniając się do konfiskaty mienia. Czy kolegia mają prawo orzekać karę konfiskaty mienia? Przecież racją wydania art. 52a k.w. był zmniejszony stopień społecznego niebezpieczeństwa czynów objętych tym przepisem, gdzież zatem jest ta proporcja między tym stopniem niebezpieczeństwa a dolegliwością kary? Wydaje się, że w tym rozwiązaniu pominięto zupełnie sprawiedliwiociowy aspekt kary, pozostając przy czystej prewencji.

Przeciwko uznaniu prawa kolegiów do orzekania takich kar przemawia także formalne porównanie z odpowiednimi przepisami u.k.s., która właśnie przewiduje możliwość orzekania przepadku środka przewozowego, i to także przez organ pozasądowy,

⁷ Np. Kolegium rejonowe w Katowicach ukarało w trybie przyspieszonym studenta zatrzymanego przypadkowo na ulicy 17 grudnia 1986 r., który miał w torbie kilka ulotek. Oprócz grzywny w wysokości 30 tys. zł orzeczono przepadek torby.

tj. organ finansowy, jednakże pod następującymi warunkami: po pierwsze, stosuje się to do przestępstw skarbowych, a nie do wykroczeń, po drugie, uprawnienie to nie jest wyprowadzane w drodze wykładni z pojęcia narzędzia przestępstwa, lecz jest wyraźnie sformułowane w art. 16 § 3 u.k.s. (można więc chyba wnioskować stąd *a contrario*, że tam, gdzie ustawodawca wyraźnie tego nie formułuje, środek przewozowy nie podpada pod to pojęcie), po trzecie, w art. 16 § 4 u.k.s. powiedziano, że nie orzeka się przypadku drogowego środka przewozowego, jeśli jego wartość znacznie przewyższa wartość przedmiotu przestępstwa, i wreszcie po czwarte — co jest przy tym bardzo ważne — od każdego orzeczenia organu finansowego skazującego sprawcę za przestępstwo skarbowe ma on prawo odwołać się do sądu i żądać skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, gdy tymczasem od orzeczenia kolegium zawierającego grzywnę i karę dodatkową żądanie takie nie przysługuje. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie można podzielić zdania J. Michalskiego, który uważa, że pogląd SN co do możliwości orzekania przypadku samochodu przy skazaniu za przestępstwo ma pełne zastosowanie w orzecznictwie kolegiów.⁸

Kolejna wątpliwość dotyczy zagadnień proceduralnych. Omawiana ustawa nie zawiera żadnych postanowień procesowych, które mówiłyby o tym, kto i w jakim etapie postępowania miałby decydować, czy wymienione czyny mają być traktowane jako przestępstwa, czy też jako wykroczenia. Zapomniano chyba przy tym, że czyny określone w art. 280 § 1 i 282 a k.k., a więc objęte art. 52a § 1 pkt 2 i 3 k.w., są, na mocy ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej z 10.V.1985 r., poddane postępowaniu przyspieszonemu, w którym można zaniechać prowadzenia dochodzenia, a funkcjonariusz MO składa na piśmie lub ustnie do protokołu zawiadomienie o przestępstwie (które zastępuje akt oskarżenia) oraz wnioski dowodowe. Czy więc taki funkcjonariusz ma decydować o tym, jaki jest zasięg lub skutki czynu, tzn. decydować o tym, czy ma to być występek czy wykroczenie, a więc *de facto* wchodzić w kompetencje ustawodawcy? Praktyka wskazuje, że tak się właśnie dzieje: tego rodzaju sprawy są po prostu kierowane do kolegiów (być może organy MO otrzymały w tej sprawie jakieś instrukcje) i nie wydaje się, by ktokolwiek rozważał tu kwestię zasięgu czy skutków, o których mówi art. 52a k.w. Spotyka się też informacje (pochodzące np. z Katowic), że kolegia rozpatrują te sprawy w trybie przyspieszonym, byłoby więc interesującą rzeczą zbadać, czy odpowiednie władze administracyjne wydały rozporządzenia pod-

⁸ J. Michalski: op. cit., s. 32.

dające sprawy z art. 52a postępowaniu przyspieszonemu i na jaki okres.

Ostatni wreszcie problem — to tryb uchwalania omawianej ustawy. Nie była ona przedstawiona do zaopiniowania Radzie Legislacyjnej, nie było też nad nią dyskusji na posiedzeniu plenarnym Sejmu. Tak zwane pierwsze czytanie odbyło się przed komisjami sejmowymi w dniu 22 października, 23 października doręczono projekt posłom,⁹ a 24 tegoż października został on uchwalony przy 1 głosie sprzeciwu i 10 wstrzymujących się od głosu. Trzeba przypomnieć, że regulamin Sejmu PRL¹⁰ przewiduje, iż pierwsze czytanie projektu ustawy przeprowadza się na posiedzeniu Sejmu, a w uzasadnionych wypadkach Prezydium Sejmu może skierować projekt do pierwszego czytania na posiedzeniu komisji, z wyjątkiem jednak m.in. ustaw o szczególnym znaczeniu społecznym (art. 35 pkt 1 i 2 regulaminu). Można chyba postawić tezę, że wszelkie regulacje prawno-karne, które dotyczą obywateli w ich najistotniejszych dobrach, powinny być zaliczone do mających szczególne znaczenie (miastety, ostatnio praktyka ustawodawcza idzie w innym kierunku, por. np. tryb uchwalenia ustaw z 10 maja 1985 r.). Dalej — regulamin sejmowy stanowi, że pierwsze czytanie projektu może się odbyć nie wcześniej niż dziesiątego dnia od doręczenia posłom druku projektu (art. 35 pkt 4), a drugie czytanie — nie wcześniej niż dziesiątego dnia od doręczenia posłom sprawozdania komisji (art. 43 pkt 2). Jednakże w art. 46 mówi się, że Sejm w szczególnych wypadkach może skrócić postępowanie m.in. przez przystąpienie do pierwszego czytania niezwłocznie po otrzymaniu przez posłów projektu oraz przez przystąpienie do drugiego czytania niezwłocznie po otrzymaniu przez posłów sprawozdania komisji. Przy uchwalaniu omawianej ustawy skrócono z tej skróconej procedury wykazując w ten sposób, że zdaniem ustawodawcy nie miała ona szczególnego znaczenia społecznego, ale za to była szczególnie pilna. Może właśnie dlatego ustawa ta jest taka, jaka jest.

Wszystko to uzasadnia chyba niepokój o stan prawa karnego w Polsce.

⁹ Pismo szefa Kancelarii Sejmu z dnia 23.X.1986 r., BPS-200-1986.

¹⁰ M.P. z 1986 r. Nr 21, poz. 151.